

PIOTR ZAREMBA

Członek rzeczywisty PAN

Jako planista przestrzenny i urbanista zajmowałem się nie tylko problematyką miasta, ale problematyką osiedli wiejskich oraz problematyką struktury osiedleńczej.

Chcę zwrócić uwagę na jeden problem. Dla dobrego funkcjonowania obszarów rolnych niezbędną jest nie tylko dobrze założona wieś, ale koniecznym jest również i małe miasto. Chcę tu zwrócić uwagę na problem małego miasta, które stanowi ośrodek mikroregionu rolniczego, który potrzebuje małego miasta, mającego obsługiwać rolnictwo. Był okres upadku małych miast w Polsce. Dzisiaj przy nowym podejściu do problematyki rolnej niezbędne jest ponowne zwrócenie uwagi na rolę małego miasta, którego przyszłość nie jest związana z rozrostem, ale z możliwością dobrych usług dla terenów rolnych, usług rynkowych, edukacyjnych, obsługi maszynowej, miejsca rzemiosła i przemysłu lokalnego.

O tym problemie nie mówiono na dzisiejszym posiedzeniu. Migracja ze wsi istnieć będzie nadal, tyle że nie skierowana do dużego miasta, ale do małego miasteczka położonego na obszarze rolnym. Wywodzący się z rolniczej rodziny młody człowiek może przekwalifikować się na inny zawód, ale zawód ten będzie spełniał nadal w obrębie terenu rolniczo związanego z tym miasteczkiem, nie będąc zmuszony adoptować się do nowych warunków dużego miasta. Nie jest zgodne z prawdą co tu było powiedziane, że w tej chwili dalsze wielkie aglomeracje w Polsce będą się nadal bezgranicznie rozrastać. Wręcz przeciwnie, zaczynamy rozumieć (co zresztą w całej Europie ma miejsce), że wielkie aglomeracje i ich dalsza koncentracja, nie jest najlepszym wyjściem i że należy preferować miasta małe i średnie.

Dlatego też dekoncentracja urbanizacji na tereny rolne poprzez uprzywilejowanie miast małych, jest niezbędną. Dalszym problemem jest problem małych terenów rolnych zaniedbanych i lekceważonych, położonych w obrębie miast, gdzie istnieją tereny otwarte, zielone. Te małe obszary rolne muszą uzyskać prawo definitywnego bytu na terenie miasta. Pojęcie aglomeracji przestrzennej nie jest związane bowiem z nieustannym rozwojem budowlanym. Na terenie aglomeracji mogą istnieć tereny rolne o intensywnej gospodarce, które mają mieć prawo do istnienia w tych aglomeracjach na stałe, a nie jedynie jak o rezerwy pod przyszłą wielkopłytkową zabudowę.

Z tym związany jest problem, który tu mogę jedynie zasygnalizować: są to ogródki działkowe. Była tu mowa o ujemnej roli ogródków działkowych na terenach chemicznie zagrożonych. Ale jest to patologiczny wyjątek gdyż ogródki działkowe, małe parcele przydomowe, tereny przykolejowe, przyprzemysłowe, mogą spełniać ogromną rolę wyposażając ludność w żywność, szczególnie w warzywa i owoce. Sprawa ta nie może być traktowana wyłącznie jako hobby: ogródki działkowe nie mogą być wciąż traktowane w Polsce jako miejsce rezerwy pod przyszłe budownictwo mieszkaniowe. One też muszą uzyskać stabilizację swego statusu na równi z rolnictwem indywidualnym. Są to problemy być może małe, ale bardzo ważne, dostrzegane przez urbanistów, ale lekceważone jednak w ogólnym bilansie struktury rolnej.

Chcę teraz z małej skali przejść do problemu w skali dużej. Jest nim problem krajobrazu wsi polskiej, krajobrazu który ulega takiej samej degradacji jak całe środowisko. Ta potworna brzydota polskiej wsi, która wynikła w ostatnim szczególnie czasie, poprzez budownictwo spontaniczne, źle kontrolowane — będzie też częścią dziedzictwa narodowego, które przełożymy następnym pokoleniom. Co natomiast przełożymy następnemu pokoleniu w XXI wieku z dawnego piękna wsi polskiej, to chyba trudno powiedzieć. Będą to owe sześciiany domków indywidualnych, będą to próby wsadzania wielkiej płyty do PGR-ów, gdzie rolnik będzie musiał mieszkać na 4-tym piętrze tylko dlatego, że to było rzekomo najtańsze budownictwo.

Krajobraz wsi polskiej stanowi wielki problem dziedzictwa kulturalnego na równi z dziełami sztuki i literatury.

Ostatnią sprawą, którą chcę poruszyć wiąże się ściśle z koordynacją rozwoju wsi i miast.

W październiku i listopadzie tego roku byłem w Chinach, jako gość zarówno uniwersytetów, jak i ministerstwa, które nosi nazwę Ministerstwo Budowy Miast, Budowy Wsi oraz Ochrony Środowiska. To ministerstwo kiedyś, 25 lat temu, zaprosiło mnie na wykłady i obecnie po 25 latach przerwy zostałem zaproszony ponownie. Muszę stwierdzić, że Chińczycy potrafili dziś terenom rolnym nadać rangę większą niż terenom miejskim i przemysłowym. Dlatego też w jednym ministerstwie utworzonym 2 lata temu, połączono zarówno urbanistykę jak i planowanie wsi. Tymczasem u nas istnieją dwa ministerstwa: Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo Administracji. Do jednego z nich należy planowanie wsi, Ministerstwo Administracji zajmuje się również planowaniem regionalnym, które przecież obejmuje również i wieś.

Uważam za niezbędne, aby nie tyle w formie współpracy ministrów, ale w formie stałej współpracy ich organów i odpowiednich naukowych komitetów już istniejących oraz uczelni, można było wrócić z powrotem

do starej już tradycji polskiej z lat 1945—48, że zintegrowane planowanie urbanistyczne i rolnicze tworzy jedną nierozzerwalną całość. I to trzeba zrobić gdyż bez takiego resortowego porozumienia, rozsądne i skuteczne planowanie terytorialne nie może mieć miejsca. Wynika z tego również potrzeba uzgodnienia planowania sektorowego z planowaniem terytorialnym w formie porozumienia stron dobrze myślących, a nie w formie jeszcze jednego zarządzenia, czy ustawy. W czasie naszej dyskusji wiele mówiono o człowieku — ale nie przypomniano tego, że o obronności kraju decyduje psychiczne i fizyczne zdrowie człowieka. A przecież każda próba zmniejszenia wartości środowiska człowieka, dramatyczne przykłady o których tu była mowa, staje się jednocześnie próbą zmniejszenia obronności kraju. Człowiek jest niewątpliwie najpoważniejszym elementem obronności naszego państwa i narodu; każde spaczenie środowiska zagrażające człowiekowi — zmniejsza obronność kraju. I w związku z tym ostatnia uwaga. Niedawno temu byłem zaproszony jako ekspert z zakresu urbanistyki i środowiska do zupełnie nieznanego mi grona, a mianowicie do grona prawników zrzeszonych w Akademii Prawa Międzynarodowego przy Trybunale Międzynarodowym w Hadze. Została tam postawiona teza, że należy zasadniczo zmienić podejście do prawa międzynarodowego. Omawiano skutki „deszczy chemicznych”, które spadają na Polskę i na Niemcy, gdzie jak to sam widziałem już dzisiaj giną lasy, a nie dopiero za 40 lat. Pokazywano również jak daleko ten deszcz chemiczny będzie sięgał na terenie Polski. W związku z tym stwierdzono na posiedzeniu Akademii Prawa Międzynarodowego, że prawo człowieka do życia musi być rozszerzone na prawo człowieka do życia w bezpiecznym środowisku. Tak samo jak przez tysiące lat życie ludzkie było zawsze traktowane jako rzecz najcenniejsza dla człowieka, z tym że żadne argumenty ekonomiczne czy polityczne nie mogą usprawiedliwić zabójstwa — tak samo stwierdza się obecnie, że żaden rachunek ekonomiczny nie może usprawiedliwić ani teraz ani w przyszłości szkody wyrządzonej człowiekowi poprzez szkody wyrządzone jego środowisku.

Wynikła z tego teza, iż Akademia Prawa Międzynarodowego, będąca jednym z podstawowych autorytetów w tej dziedzinie wiedzy, wystąpi o poszerzenie prawa międzynarodowego w taki sposób, że prawo człowieka do życia musi być poszerzone do ustalenia prawa do życia w nieskażonym środowisku. Wszelka szkoda wywołana środowisku musi być traktowana zarówno teraz jak i w XXI wieku jako szkoda bezpośrednio wyrządzona człowiekowi. W jaki sposób to zrobić należy do zadań przyszłego pokolenia i to nie tylko do nauk prawnych. Problemy te wykraczają daleko poza Polskę i Europę. Istnieje istotna potrzeba ażeby dylemat ochrony środowiska potraktować jako dylemat utrzymania człowieka przy życiu, a tym samym zachowania rodzaju ludzkiego. Związane

to jest oczywiście z utrzymaniem pokoju, gdyż każda wojna jest największym przestępstwem wobec człowieka i jego środowiska.

Przepraszam, że tyle mówiłem o prawie, ale jako naukowcy związani z tymi problemami, postawiliśmy taki postulat do instytucji tworzących podstawy prawa międzynarodowego.